

LIV WATER

OPOWIADANIE
EROTYCZNE

A close-up photograph of a piece of red lace fabric, possibly a garter or a piece of lingerie, draped over a white surface. The lace is intricate and detailed, with a scalloped edge. The lighting is soft, highlighting the texture of the fabric.

*Walentynki
na czacie* ♥♥♥♥

LIV WATER

Walentynki na czacie

opowiadanie erotyczne

© Copyright by Liv Water & e-bookowo

Korekta i skład: redakcja e-bookowo

Projekt okładki: Liv Water

Zdjęcie na okładce Emilio Garcia (unsplash)

ISBN e-book: 978-83-8166-345-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2023

W pokoju Luny świeciła tylko lampka nocna, rzucając długie, miękkie cienie, które wprowadzały przyjemną atmosferę i łagodziły niebieski blask włączanego monitora. Mały pokój w niewielkim mieszkaniu sprawiał przytulne wrażenie, a w bałaganie dało się dostrzec kilka przedmiotów, które zdradzały nieco sekretów swojej właścicielki. Wygodny fotel gamingowy przed komputerem był ustawiony w lekko odchylonej pozycji, co sugerowało, że Luna lubi spędzać długie godziny na rozgrywkach. Rozrzucone przy łóżku książki tworzyły imponujący misz-masz gatunków – od reportaży o dalekich podróżach, przez kilka komiksów o superbohaterach, po czeskich klasyków i biografie pianistów. Ukulele, stojące w kącie, było pokryte kurzem, a gdyby ktoś zajrzał do szafki nocnej, znalazłby tam znacznie ciekawsze gadżety do uprzyjemniania wolnych chwil – i mógłby z uśmiechem uznać, że zważywszy na ognisty charakter Luny, te przedmioty raczej nie zdążą się zakurzyć.

Na biurku stała butelka czerwonego wina i kieliszek, a wokół unosiło się kilka baloników z serduszkami, które tworzyły uroczy klimat. Cicha muzyka w tle dopełniała atmosferę tego wieczoru. 14 lutego, walentynki – nieznośny dzień dla singielek, które marzą o spotkaniu wyjątkowego faceta. Wszechobecna miłość, znajome pary, które mają swoje plany na miły wieczór, rozbawione tłumy w knajpkach – Luna miała tego dość. Była jednak typem osoby, który jak nie może wejść drzwiami, wejdzie oknem, poprawi koronę i zrobi wielkie wrażenie. A przy tym zawsze znajdzie dla siebie miejsce. Dlatego nie zamierzała się smucić – i tak miło spędzi walentynki. Na dowód kupiła latające pod sufitem baloniki.

Zamiast marnować czas na randkach w ciemno lub tracić wiarę w ludzi przez Tindera, chciała spróbować czegoś, co od dawna było jej małą fantazją. Myślała o tym niejedną raz i uznała, że walentynki to doskonały moment, by zrobić ten krok. Zaplanowała wieczór, podczas którego spełni swoją fantazję i będzie się świetnie bawić – o ile dopisze jej towarzystwo. Włączony ekran zachęcał, by na niego spojrzeć, ale musiał jeszcze chwilę poczekać.

Upiła łyk czerwonego wina i zakołysała biodrami w rytm muzyki, a potem poszła pod prysznic. Zamierzała przygotować się do tego wieczoru jak królowa

– Luna uważała, że skoro jest sama, tylko ona może o siebie zadbać. Więc dbała i rozpieszczała się do granic możliwości, ciesząc się strumieniami ciepłej wody, które spływały po jej śniadej skórze i długich, czarnych włosach. Wybrała pachnący migdałami żel pod prysznic, który pozostawiał pianę na pełnych biodrach i krągłych piersiach. Masowała ramiona, rozprowadzała biały mus po udach i łydkach, a spadające na nią krople ciepłej wody przyjemnie koiliły zmysły. W głowie wciąż układała scenariusze tego wieczoru. Czy znajdzie się ktoś, kto go umili?

Kiedy Luna wysuszyła włosy i wróciła do pokoju, założyła ulubione pończochy i koronkowe body, dzięki któremu zawsze czuła się jak milion dolarów. Czerwona koronka świetnie podkreślała jej kształty, wprawiała ją w doskonały nastrój, a przy tym była zaskakująco wygodna. Zapaliła kilka świec i rozstawiła je na szafkach, parapecie i biurku. Uśmiechnęła się do swojego pokoiku. Wyglądał pięknie i wprost zapraszał na randkę... z samą sobą.

Choć Luna podejrzewała, że niewiele kobiet wolny wieczór spędziłoby w seksownej bieliźnie, sama ją uwielbiała. Czuła się w niej jak bogini i uznała, że to idealny wybór na walentynki. Zamknęła za sobą drzwi, a podmuch powietrza poruszył unoszące się pod sufitem ba-

loniki. Sięgnęła po wino, upijając kolejny łyk, a potem poruszyła myszką komputera. Zajęła miejsce w swoim ulubionym fotelu gamingowym. Choć zwykle służył jej do gier, dziś zamierzała spędzić czas trochę inaczej. Poczowała przyjemny dreszcz ekscytacji.

Paroma kliknięciami wyszukała czat erotyczny i przed jej oczami szybko pojawiło się kilka wyników. Wybrała stronę, na której było aktywnych sporo osób i zalogowała się.

To była mała fantazja Luni – często wyobrażała sobie, że wymienia pikantne wiadomości z kimś nieznanym. Opisuje mu siebie i swoje upodobania, a nieznajomy rewanżuje się tym samym. Nie zamierzała włączać kamery ani robić sobie zdjęć. Same słowa musiały wystarczyć.

A może pewnego dnia spotka się z nieznanym z czatu i spędzi z nim miły wieczór? Zastanawiała się, czy byłaby w stanie to zrobić, tymczasem na ekranie wciąż pojawiały się nowe wiadomości. Sięgnęła po wino i zaśmiała się cicho. Mogła podejrzewać, że większość wiadomości będą stanowić wulgarne anonse lub pełne błędów zbitki słów, które nawet trudno nazwać wiadomościami, ale nie zamierzała się zniechęcać. Czat umożliwiał rozmowę w trybie prywatnym i liczyła, że znajdzie ciekawego rozmówcę. Wyciągnęła dłoń w stronę klawiatury i wpisała swoją wiadomość.

Luna: Pierwszy raz tutaj. Walentynki to chyba idealny moment.

Nie czekała długo. Pod jej wiadomością niemal natychmiast pojawiło się kilka nowych komunikatów.

Taboo: Cześć, Luna! Rozgość się.

Axl: Czekam Cię przyjemny wieczór. O ile weźmiesz sprawy w swoje ręce. Lub... palce. ;)

MrNightmare: Przejdźmy na priv, Luno. Zapraszam.

Te wiadomości od razu ją pobudziły. Teraz miała pewność, że więcej osób spędza czas tak jak ona. Wyobraziła sobie, że są równie nakręceni i, czując przyjemną gęsią skórkę oraz sporo niepewności, kliknęła opcję prywatnej rozmowy z nieznanym o nicku MrNightmare. To, że nie ma pojęcia, kto siedzi po drugiej stronie, dodawało rozmowie rumieńców. Sięgnęła po kieliszek wina, wypła łyk i wpisała w nowym oknie dwa słowa.

Luna: Zaproszenie przyjęte. :)

MrNightmare: Witaj. Często tu bywam, ale jesteś pierwszą kobietą, która napisała do mnie tak szybko. Mój nick Cię nie odstraszył?